

spełniam marzenia

Rozmowa z Dariuszem Bergierem, stolarzem-artystą.

JOANNA PODOLSKA: Pana meble wyglądają jak XVIII-wieczne antyki. Nie wiem, czy chciałabym je mieć w domu, bo przede wszystkim potrzebuję dużych przestrzeni, ale robią ogromne wrażenie. Dlaczego wykonuje pan akurat meble barokowe?

DARIUSZ BERGIER: - To są meble, w których mogę pokazać moje możliwości. Robię też meble rokokowe, ludwikowskie (Ludwika XIV), renesansowe. Ale osiemnastowieczne meble gdańskie pasują do mnie. Są solidne, ciężkie i trudne. Ludwikowskie są z miękkich materiałów, złocone, delikatne, są mi mniej bliskie.

Kiedy zaczął pan rzeźbić w drewnie?

- To pasja dziedziczna. Mój dziadek był cieślą. Budował domy, ale umiał też robić drzwi, okna, a ja mu pomagałem. Byłem bardzo mały, kiedy umarł, miałem zaledwie siedem lat, ale dużo zapamiętałem. Przede wszystkim uwarzył mi na drewno. Troszkę poważniej zająłem się rzeźbieniem, gdy skończyłem 11 lat. I wtedy już wiedziałem, że to właśnie chcę robić w życiu. Po szkole podstawowej pojechałem do Torunia do zasadniczej szkoły o kierunku drzewnym, przygotowującej do zawodu stolarz mebli stylowych. Potem uczyłem się w Technikum Drzewnym w Gdańsku-Wrzeszczu. Spędziłem tam dwa lata. Jednocześnie pracowałem w Pracowni Konserwacji Zabytków.

Do pracowni konserwatorskich przyjmują ludzi po studiach. Jak pan dostał taką pracę?

- Byłem bezczelny i powiedziałem, że bez kłopotu mogę wyrzeźbić takięgo amorka z chrzcielnicy, jak oni robią. Nie uwierzyli mi, ale ja go zrobiłem i dostałem tę pracę. Przez dwa lata nauczyłem się tam wszystkiego, co dziś umiem. W tym czasie również bardzo dużo malowałem. Robiłem kopie obrazów.

Z tego okresu pochodzi prezentowana na wystawie kopia Rubensa *Przymierze Ziemi z Wodą*?

- Tak. Obraz powstał pięć lat temu. Namalowałem wtedy prawie 200 obrazów. Zresztą głównie z tego się utrzymywałem. Mieszkałem w bloku, więc nie mogłem tam rzeźbić, ale mogłem malować, więc to robiłem. W 1992 roku skończyłem szkołę i wróciłem do Tuszyna. Przestałem malować, zająłem się głównie rzeźbieniem.

Nie chciał pan się dalej kształcić?

- Narysowałem sobie taki szkic, jak mogą wyglądać moje dalsze życiowe drogi. Jedną z nich było pójście do szkoły plastycznej. Ale gdy przyglądałem się, co studenci robią w takiej uczelni, jak lepią z gliny, malują kwiatki, wydawało mi się to stratą czasu. Woląłem się uczyć konkretnych rzeczy. Stwierdziłem, że osiągnę to samo ucząc się od innych. Dziś mam 26 lat. Gdybym studiował, dopiero teraz musiałbym wszystko zaczynać, a ja mam już gotowy warsztat. Kiedy zaczynałem rzeźbić miałem 15 dłu. Teraz mam ich 300. Pierwszy samodzielnie zrobiony mebel powstał w 1993 roku, a od tego czasu wykonałem ich sporo. Pierwsze krzesło robiłem przez cały rok. Musiałem zrobić wiele zdjęć w muzeum, rysunków, szkiców. Dziś jestem w stanie zrobić je w trzy tygodnie.

Czy z wykonywania mebli stylowych można wyżyć?

- Utrzymuję się z konserwacji i na niej się uczę. Podpatruję, jak coś było robione dawniej, a potem próbuję zastosować to w swoich meblach. Rekonstruuje stare biurka, stoły, zegary, czasem coś autentycznie cennego. Zajmowałem się na przykład konserwacją ołtarza bocznego w kościele mariac-

złotych, najdroższy jest orzech - 25 mln. Najtańsza jest lipa. Lipa to lekki materiał. Z niej wykonuje się konstrukcję i na tej bazie można zbudować cały mebel.

A jakie meble ma pan w swoim domu?

- Mam trochę starych mebli rekonstruowanych i kilka własnych, m.in. przepiękny parawan z inkrustacjami. Pracowałem nad nim siedem miesięcy.

To pana pierwsza wystawa. Czy zaowocowała jakimiś zamówieniami?

- Tak. Dostałem bardzo ciekawą propozycję rekonstrukcji mebli w pałacu renesansowym. Nie mogę powiedzieć nic więcej, żeby nie zapisać. Mam nadzieję, że to się uda. To byłoby spełnienie moich marzeń.

Czy miał pan mistrzów, na których chce się pan wzorować?

- Nie miałem mistrzów, którzy by mnie fascynowali. Feliksa Piotrowskiego z Gdyni, który ma dziś 94 lata i ponad 60 lat pracuje w drewnie poznałem, gdy już znałem swoją drogę. Ale to on podarował mi dużo listków z drewna, które będą jeszcze długo wykorzystywać i dał sporo starych narzędzi.

Czy nigdy nie kusilo pana, by zamiast rekonstrukcji zaprojektować coś własnego?

- Rekonstruowanie mebli jest bardzo twórcze. Spełniam marzenia. Robię coś, czego już nie ma. Wykonuję meble, które istnieją tylko w pojedynczych egzemplarzach w muzeach albo wyłącznie na rycinach. To jest rzemiosło. Ale trzeba się bardzo sprawnie poruszać po różnych epokach i stylach. Taki mebel muszę sfotografować, narysować, zaprojektować w lipie, a później w dębnie czy orzechu. Muszę dużo o nim czytać, dowiedzieć się o nim jak najwięcej.

Alc mam również dużo pomysłów na własne meble. I kiedyś - na zasadzie hobby, czy żartu - te projekty zrealizuję. Wymyśliłem np. komplet mebli surrealistycznych, zrobiony z rozciągniętych postaci ludzkich. Dlaczego ich nie robię? Bo trzeba być przekonanym do tego, co się robi. Czuć to bardzo mocno. Teraz bardziej pociąga mnie kamień.

No właśnie, na wystawie pokazał pan również kamienną płaskorzeźbę. Czy zdradza pan drewno na rzecz kamienia?

- Kamień jest moim hobby. Dopiero go poznaję. To trudny materiał. Wymaga wysiłku fizycznego. Trzeba też bardzo uważać, żeby się nie odtupał. Teraz rzeźbię w marmurze kararyjskim, z którego rzeźbił Michał Anioł. Właśnie mam na warsztacie rekonstrukcję medalionu Thorvaldsena *Anioł usypiający dzieci*.

Jak na tak młodego człowieka ma pan spore osiągnięcia. Czy zostawił pan sobie jeszcze miejsce na jakieś marzenia?

- Każdego dziwi, że jestem taki młody, bo takie masywne meble kojarzą się z sędziwym wiekiem. Ale ja mam jasno wyznaczony cel w życiu. Chciałbym stworzyć bardzo dobrą pracownię rekonstrukcji mebli. Marzy mi się, żeby była najlepsza w Polsce, a może i na świecie.

A wtedy co?

- Może zajmę się rekonstrukcją rzeźb w kamieniu.

Do końca grudnia w Galerii Forum przy ul. Roosevelta można oglądać kolekcję mebli Dariusza Bergiera. Są to rekonstrukcje oryginalnych mebli barokowych wykonywane dawnymi technikami snycerskimi. Stoły, krzesła, kabinety, szafa - są niezwykle ozdobne, bogato rzeźbione i intarsjowane. Artysta stosuje woski pszczele, politory i imitację patyny według starych technologii. To wszystko przydaje jego dziełom autentyzmu.

Rozmawiała JOANNA PODOLSKA